

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.

Za odosłanie do domu dopłaca się 10 kop miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie”.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie”.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Dźwińsku M. Ziembicki, ul. Dworianska, róg Postojaj, w Witebsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwinskiej, w Mohylewie księgarnia Syrkowej, w Pomeraniu księgarnia S. Szocheta, w Szawelach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sułera, w Tauragach księgarnia St. Sutkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuriska, w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Melz & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze czeskiej biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa.
300—44a—44

Dyrekcja J. A. Szumana.

Telefon 364.

Dzisiaj nowy program z udziałem byłego artysty warszawskich teatrów rządowych
p. Józefa Zejdowskiego.

Spiewaczka polska **Stefania Zielińska**. La belle **Anita Sarema**, siostry **Orłowskiej, Erici Dan**, Anny Paulus, Stüre, Mi-
Semmel, kwartet Mascot: moza, Kuglin, Orsi, Daisy-Dolly, Décadence: Safo Balström.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmonu (w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.

Osobiste porozumienia w Redakcji codziennie od 3-jej do 5-jej po południu.

CYRK FERRONI.

Dzisiaj 3 walki: 1) walka między p. **Martynowem** i p. **Wilsom**, 2) walka powtórna między p. **Chasmanem** i p. **Jasmanem**, 3) walka między p. **Andersonem** i p. **Michelsonem**. Na zakończenie komedia pantomina. W niedzielę, 30 października, dzień przedstawienia dla dzieci. Początek o 2-jej po poł.

4—50a—3

Wiec rodziców.

Dnia 28 października, w piątek, o godzinie 7-mej wieczorem, ma się odbyć w sali miejskiej № 10-ty wiec rodziców i rzeczywistych opiekunów dzieci polskich, uczęszczających do I-go i II-go gimnazjów męskich, szkół: realnej, komercyjnej i handlowej, oraz instytutu i gimnazjum żeńskich,—dla rozważenia obecnego stanu sprawy szkolnej.

Wstęp do sali—na mocy biletów imiennych!

Bilety będą rozesłane tym rodzicom i opiekunom, adresy których organizatorom są znane,—pozostali mogą otrzymać zaproszenia od p. K. Stefanowskiego, w jego aptecce przy ulicy Wielka Pohulanka.

Konrad Niedziatkowski.
Kazimierz Stefanowski.
Tadeusz Wróblewski.
Ksawery Zubowicz.

Szpital na Łukiszkach.

II.

Zamiast stanąć odrazu na gruncie czysto naukowym i zastosować w praktyce zdobycze wiedzy, dotyczące ścisłej izolacji, którą świat cały uznaje za konieczną; zamiast wybudować odrazu kilka oddzielnych pawilonów, pozostawiając stary barak, prawnie odnowiony, jako budynek zapasowy, konieczny na wszelki przypadek—zarząd miejski chwycił się półśrodka i zaczął dostawiać przybudówki, zaczął latać stare dziury.

Mysł okazała się fatalną: łatanina trwa już od lat 5-ciu, a pomimo tego barak, choć wszystko już prawie, od dachu do podłogi, jest w nim nowe, nie przestał być starą rudą, kwalifikującą się, właściwie mówiąc, tylko na spalanie. W budynku jest grzyb, który z nadzwyczajną szybkością niszczy drzewo. Podłogi, w roku zeszłym położone, obecnie zaczynają się już zapadać, dach w wielu miejscach przecieka, stupy podgminają oddolnie i osiadają. Nie jest to budownictwo, ale z tego, co widzę, wynoszę wrażenie, że te częściowe poprawki nie doprowadzą nigdy do celu, bo każdy kawałek drzewa, użyty do naprawy, w szybkim już bardzo czasie staje się pastwą grzyba. Ale mniejsza o grzyb, bo, chociaż jest on gościem bardzo niepożądanym, gdyż świadczy o wilgoci i utrudnia zachowanie czystości, niemniej jednak, mając pieniądze i pewne upodobanie w łataniu psot jego, można się z nim bawić jeszcze przez czas długi.

Inne braki starego budynku są tak wielkie, tak jaskrawo rzucające się w oczy, że szkodliwy wpływ grzyba redukuje się prawie do minimum.

Pomówmy przedewszystkiem o izolacji, tej *conditio sine qua non* w walce z zakażeniem.

Przeróbki, dokonane w starym budynku, zdają się świadczyć wymownie, że swego czasu, to jest 5 lat temu, o izolacji, jak o środku zapobiegawczym, nie wszyscy w Wilnie dokładnie jeszcze wiedzieli, a jej konieczność uważano poczęści za bajkę o żelaznym wilku, którym czasami

niańki lubią straszyć dzieci. Inaczej nie jestem w stanie wyłomaczyć sobie faktu, jakim sposobem mógł powstać i wejść w wykonanie projekt podziału czterech dużych sal na osiem mniejszych i połączenia wszystkich sal razem wspólnym korytarzem, gdzie z konieczności spotykać się muszą chorzy i rekonwalescenci po rozmaitych chorobach.

Jedno z dwojga, albo świadomie lekceważono sobie życie ludzkie, albo też nie przewidywano zupełnie, by rekonwalescenci po ospie mogli, naprzykład, zarazić się plamistym tyfuszem, a rekonwalescent po odrze—szkarlatyną.

Nie na tem jednak koniec.

Stosownie do utworzonych 4 oddziałów (po 2 sale na oddział—męska i kobieca), postanowiono początkowo przyjmować do baraku chorych czterech kategorii, a mianowicie chorych na tyfus plamisty, ospę, odrę, szkarlatynę. Po niejakiem czasie, wobec braku miejsca w innych szpitalach, zaczęto przysyłać jeszcze chorych na dyfteryt, dyzenterję i różę. Odpowiednich oddziałów nie było, zarząd jednak lekarzski nie wiedząc o tem nie chciał, więc pechowo gwałtem do baraku wszystkich, co tylko zdradzało choroby zakaźne, groźnej dla otoczenia. Ie tym sposobem, wobec braku izolowanych pokoiów obserwacyjnych, dostało się na rozmaite sale baraku nierozpoznanych narazie przypadków zapalenia płuc, influenzy, pokrzywki, a nawet suchot—trudno obliczyć.

Protesty ze strony zarządzającego lekarza nie na wiele się przydały, a gdy raz, wskutek absolutnego braku miejsca, odmówił on przyjęcia—służba szpitala Sawicz pozostawiła chorego pod płotem baraku. Czasami bywało lepiej jeszcze. Barak zawalony chorymi, sale pełne po brzegi, od bieli jedno wolne miejsce na sali tyfusowej kobiecej. Przywieziono mężczyznę chorego na ospę; lekarz z konieczności dał kartę odmowną. Na drugi dzień chorego przywieziono znowu, tym jednak razem z krótkim, węzłowatym, lecz dobitnym rozkazem gubernatora: chorego przyjąć, o przyjęciu zawiadomić. I stała się rzecz, zdaje się niepraktykowana w dziejach nowoczesnego szpitalnictwa: mężczyzna chory na ospę leżał na wspólnej sali z kobietami chorem na plamisty tyfus!

To stanowczo nie Europa pachnie, a jednak miało to miejsce zaledwie kilka lat temu, i rozkaz gubernatorski, jako cenny dokument, dotychczas spoczywa w archiwum baraku.

Nie było innej rady. W czterech oddziałach trzeba było mieścić siedem rodzajów zakaźnych chorób i patrzeć spokojnie, jak jedni zarażają się od drugich. Takie niemożliwe stosunki, prócz bezpośredniej krzywdy, jaką przynosią one chorzy, mają głębokie, czyste społeczne, znaczenie, podkopują bowiem wśród ludności zaufanie do szpitala i demoralizują w najwyższym stopniu służbę szpitalną.

Felcer, a nawet posługacz, czy posługaczka, na zasadzie swych własnych obserwacji, bardzo szybko przychodzą do wniosku, że dyfteryt i szkarlatyna, plamisty tyfus i odrę, róża i ospa sąsiadować z sobą nie mogą. Dlatego, gdy rzeczywistość przynosi co innego, mimowoli w ich umyśle powstaje pewna sprzeczność: codzienne fakty mówią im, że tak, jak jest, być nie powinno, a jednak miasto i zarząd lekarski tolerują podobny stan rzeczy. Powoli, stopniowo, ucza się ci ludzie lekceważyć sobie cudze życie, lekceważyć swoje obowiązki, bo czyż to dla nich nie wszystko prawie jedno, czy zamiast pięciu umrzeć sześciu chorych?—wszak różnica na ogół jest tak niewielka, a ludzi tak dużo na świecie! Skoro ci, którzy rządzą, uważają przypadki nieprzewidzianej śmierci wskutek wtórnych zakażeń za *quantité negligible*, to czegoż żądać mażna od ciemnej, głupiej posługaczki, co dla niej znaczy życie jakiegokolwiek tam nędzarza!

Po długich staraniach i perswazjach, po całym szeregu narad i komisji, ordynujący w baraku lekarz zdołał nareszcie przekonać zarząd miejski, że niepodobniestem jest w czterech oddziałach mieścić aż siedem rodzajów zakaźnych chorób. Postanowiono wzniesić jeden jeszcze izolowany pawilon dla plamistego tyfusu, który więcej od innych chorób jest zaraźliwy i eudemicznie prawie w Wilnie panuje. W roku 1903 stanął nowy budynek i od tego czasu chorzy tyfusowi znaleźli się w sześciu oddziałach ściśle izolacji, przestali zarażać innych i sami podlegać wtórnym zakażeniom. Los innych chorych pozostał bez zmiany, a szkoda wielka, bo przyszły obecnie aż dwie epidemie dyfterytu i szkarlatyny. Pomimo zachowania wszelkich możliwych ostrożności i takiego rozlokowania chorych, że dyfteryt i szkarlatyna mieszcza się na dwóch przeciwnych końcach długiego korytarza, wtórnych zakażeń uniknąć nie rytarza, smutna będzie statystyka śmierci z tego miesiąca, bo zakradła się plonica do sal dyfteryticznych i sporo zabrała niewinnych ofiar!

Oprócz złej izolacji, bardzo ujemną stroną łukiskiego baraku były do ostatniej prawie chwili owe dwa ustępy, męski i żeński, wznoszące się naprzeciwko obydwojga pawilonów, pośrodku prawie zabudowań szpitalnych. Ustępy te prosto zatruwały powietrze, a latem czyniły chorym przebywanie na dziedzińcu, pośrodku drzew, prawie że niepodobnem. Ostatnie ustępy miejski odsunął niedawno od baraku w kierunku cyrku, a jednocześnie zaczęto budować nowego ustępu miejscowego, który, należy przypuszczać, lepiej będzie urządzony, niż poprzedni.

Pomijając milczeniem inne, mniej ważne braki łukiskiego baraku, dotyczące higieny i profilaktyki, wspomnę jeszcze słów kilka o kwestii wielkiej pod względem leczenia wagi, zupełnie nieuwzględnionej w starym budynku.

Oddawna już medycyna, lecząc ciało ludzkie, każe pamiętać i o duszy chorego. Dobra diagnoza, prawidłowo zaordynowana kuracja, to jeszcze nie wszystko, bo choroba to nie cierpienie poszczególnych organów, lecz zachwiane w swej równowadze, zmienne w swych funkcjach—chore—życie, z całą gamą indywidualnych odciśnień i złożeń. Dlatego też i powodzenie w leczeniu zależy częstokroć nie tyle od wskazań naukowej terapii, ile od dokładnej znajomości stanu ludzkiej duszy i od

psychicznego wpływu, jaki wywiera na chorego lekarz i otoczenie.

Medycyna, jako nauka, ściśle rozumowana, oparta na klinice i laboratorium, może stawiać dokładne diagnozy, może powracać utracone zdrowie, może przeprowadzać przebieg i ostateczny wynik choroby, lecz na tem koniec. W rozpaczy, w bezradności, w przypadkach, skoro wyda ona wyrok śmierci, sama chłodna i obojętna na bok się usuwa, pozostawiając miejsce przy łóżu chorego medycynie—sztuce. Sztuka leczenia wypływa nie tylko z myśli, lecz i z uczucia, nie tylko z głowy, lecz i z serca, a niesie chorem ulgę i pociechę, częstokroć większą od najbardziej wyszukanych leków. Wiedza nie jest jeszcze wszystkim w sztuce leczenia, a bezwzględny kult nauki grozi zawsze zupełnym bankructwem uczuci: „*Science sans conscience c'est la ruine de l'ame*”.

Nie chodzi, rozumie się, o łyzy i sentymenty, bo nadzwyczajna wrażliwość jest nawet szkodliwą dla lekarza, gdyż pozbawia go ścisłości w analizie, trzeźwości w sądzie, stanowczości w leczeniu. Koniecznym jest tylko pewne współczucie, bo ono ulgę niesie, i chory jej odgaduje.

Często bardzo tylko zupełna harmonia między ściśle naukowym traktowaniem choroby i zrozumieniem psychiki chorego daje rękojmię skuteczności leczenia, bo nieraz jedno słowo lekarza, jeden nie na pozór nieznaczący drobny większą przynoszą korzyść od najbardziej wyrozumowanych teorii i hipotez. Choroba ciała przy ciężkich zakażeniach zawsze prawie idzie w parze z chorobą duszy, z tą wielką beznadziejną apatią, z tem przecięciem zbliżającej się śmierci, od której nie już, zdaje się, wybawić nie jest w stanie. Nawet ludzie pozornie zdrowi, lecz bardzo wrażliwi, w ciemne i słotne dni jesienne, odczuwają pewne piętno melancholji, która ogarnia całe ich jestestwo. Cóż dopiero mówić o ciężko chorych! Im bardziej potrzebna słońca, życia, ciepła dłoń i mile pieszczących oko wrażeń!

Stary barak pod tym względem sprawa wrażeń, raczej więzienia, niż szpitala. Te niskie, ciemne, ponure sale, te ciężkie stupy pośrodku, te grube belki u sufitu, te czarne, żelazne piece po rogach—tworzą razem obraz tak przygniatający i popyny, że zadna myśl weselsza, żadna nadzieja na lepsze jutro w dusznej tej atmosferze zrodzić się chyba nie mogą.

„*Lasciate ogni speranza!*” zda się widnieć napis nad każdą z sal szpitalnych. Bo smutek z sal tych wieje i ciemnym swym całunem otacza umysł i duszę chorego.

G. S.

* Pochodząca z czasów Piotra Wielkiego ordynacja rang służbowych, ogólnie znana pod nazwą „tabeli o rangach”, ma być zniesiona. Skutkiem tego, na urzędy będą powoływani ludzie zdolni i pożyteczni, bez względu na posiadane rangi.

Obrona zaczepna.

W pierwszej chwili „Kurjer” zamieścił o przykrym incydencie, który wywarł ogromne wrażenie w tutejszym towarzystwie rosyjskim. Dość znani w mieście i cieszący się ogólną sympatją p. p. Stołpakow, miejscowy naczelnik ziemski, i Gorzkiewicz, członek gubernialnego zarządu spraw włościańskich, powracając w nocy z dworca kolejowego, zostali kilkakrotnie wstrzymani przez grupy „żydowskiej samoobrony” i przy trzecim wypadku zostali zamienione w strzępy rewolwerowe. P. Stołpakow, lekko ranny w nogę, został zaprowadzony nie do poliej, lecz do klubu „inteligentów”, który, niewiadomo z czego, służył jakby improwizowanym sztabem czasowych wojsk Izraela,—i tam naturalnie rzecz się skończyła odwiezieniem ranionego do domu.

Skutkiem tego—oburzenie, dość zrozumiałe, przeciw strażi żydowskiej, w sferach rosyjskiego, urzędowego społeczeństwa.

Poczucie, sprawiedliwości zmusza mnie przyznać, że to oburzenie jest przesadzone. Podobna, zbyteczna ciekawość straż żydowska wykazała zaprzęskiej nocy względem hr. Henryka Platera, a dniem pierwej względem mnie samego. Ale że tu młodzi Machabeusze natrafili na ludzi nie pierwszych, lub żadnej młodości, i wyrozumiałych dla obecnego, ogólnego rozdrażnienia, więc rewolwery nie zaśpiewały. Zdaje mi się, że roztropny pogląd na tę kwestję jest następujący:

Ludność żydowska w Wilnie od kilku dni oczekuje antysemitycznych hec. Jestem głęboko przekonany, że ich nie będzie.—Poprzednie, podobne zaburzenia, choćby były organizowane pierwsiastkowo przez jakąś „czarną sotnię”, mogą przybrać poważną formę tylko o tyle, o ile początkowo działająca banda znalazłaby poparcie u miejscowej ludności, i wstąpiłaby do chwili jako „*boule de neige*”. Inaczej byłaby momentalnie zduszona przez samych mieszkańców.—Otoż tego u nas nie będzie. W chrześcijańskiej ludności wileńskiej ogromnie przeważa element katolicki, który się cechuje miękkością i spokojem usposobieniem, a w bardziej oświeconych warstwach polskiego społeczeństwa, które nie mało oddziaływały na pospólstwo, antysemityczne ruchy wzbudzają jednomyślny wstręt.

Powtórze antysemityczne zaburzenia nigdzie się nie rozwinęły bez potajemnego współudziału niższych, policyjnych agentów, a co najmniej pasywnego usposobienia wyższych władz miejscowych. Tymczasem, jeśli w Wilnie za pewnych policyjnych subalternów rzeczy nie można, to na samym szczycie administracji mamy paru z gruntu uczciwych ludzi, których osobistości same stanowią gwarancję.

Pomimo to, strach ma wielkie oczy i niepokój Żydów, ich niewiara w pomoc zewnętrzną, wobec tego co się działo w południowych miastach, są zupełnie pojęte, i swobodnym obywatelom, jakimi dziś są Żydzi narówni z nami, nie możemy odmówić prawa bronięcia swojej skóry, kiedy smutne przykłady pozwalają im obawiać się, że władza państwowa ich nie broni. Dla tego uważam, że Żydzi wileńscy mieli prawo organizować swoją obronę, i tylko zazdrościli im, jako obywateli, ich solidarności i poczucia społecznego obowiązku.

Alé obywatele innych wyznań mają prawo wymagać, żeby ta obrona nie była zaczepna, i żeby, w oczekiwaniu problematycznego niebezpieczeństwa, nie tworzyła dla spokojnych ludzi trwogi i daremnych przykrości, oraz nie wywoływała takich incydentów, jak z p. Stołpakowem i Gorzkiewiczem, mogących się skończyć tragicznie.

Wejdzmy w położenie jadącego w nocy pustą ulicą, przeciętnego charakteru człowieka: zniemacza trzech ludzi z jednej strony, tyluż z drugiej, uzbrojonych w tęgie kiję, zastępują mu drogę i zbliżają się do konia, by go zatrzymać.—Czy ma on obowiązek czekać, póki rzeczywiste dorożkę zatrzymają, przybliżą się na długość kiję, i nim wystrzeli, leć mu roztrzaskają? Oczywiście nie. I jeśli w obronie swego prawa do swobodnej jazdy, i w obronie zagrożonej swojej osoby, palnie z rewolweru do wstrzymujących dorożkę i konia, trudno będzie go winić.

Dla tego chrześcijańska ludność wileńska ma prawo wymagać od Żydów, aby nadali swojej naprędce zorganizowanej obronie kierunek nieuciążliwy dla innych.

Przedewszystkiem do tej milicji trzeba brać, zmiatać kilkunastoletnich chłopców, lub nawet dziewczyn (sam jedną z pałką spotkałem), ludzi dojrzalszych.

W każdej grupie powinien być jeden roztropny i nieco wykształcony człowiek, któryby takim patrolom dowodził. A nadewszystko powinno być strogo wzbronione takim patrolom nie tylko zatrzymywanie jadących lub przechodzących w małej liczbie ludzi, lecz nawet się do nich ze swoimi groźnemi pałkami przy-

blizanie.—Wszak „czarna secina“ nie mieści się na jednej lub dwóch izolowanych dorożkach.

Inaczej żydowska obrona może ze strachu przed hecą mniemaną wywoływać ciągłe i drażliwe kolizje

H. K.—M.

a ziarno do ziarnka uzbiera się spora miarka. Tak Cześć z groszaków uzbierała dwa miliony i zbudowali wspaniałe narodowe „Diwado“.

Ponieważ rocznica przypada w niedzielę, poprzedzić ją winno w sobotę uroczyste, żałobne nabożeństwo w kościele św. Jana.

Adam Karpowicz.

Wilno.

Rocznica Mickiewiczowska.

List do Redakcji.

Dnia 13-26 listopada upływa pięćdziesiąt lat od śmierci Adama Mickiewicza. Wiele już było po świecie obchodów, poświęconych pamięci nieśmiertelnego wieszca, że wspomnę tylko o uroczystości poświęcenia pomnika Mickiewicza w Montmorency pod Paryżem w dniu 20 maja 1867 r.

Przemawiali na niej, prócz Polaków, Ludwika Wołowskiego i Seweryna Goszczyńskiego, Czech Józef Friz, Serb Piotrowicz, Węgier Daniel Irany i Francuzi: znany przyjaciel wolności, Hipolit Carnot, ojciec późniejszego prezydenta Rzeczypospolitej, hr. Foucher de Careil, Paweł Baillaud i Armand Levy, a wielki poeta francuski Wiktor Hugo nadesłał ze swego wygnania następującą odezwę:

„Proście mnie o parę słów nad wielką mogiłą...“

„Mówić o Mickiewiczu—to mówić o pięknie, prawdzie i sprawiedliwości, to mówić o prawie, którego był żołnierzem, o obowiązku, którego był bohaterem, o wolności, której był apostołem, o wyswobodzeniu ludów, którego był wiaśnieniem. Mickiewicz umiał wywołać wszystkie dawne cnoty, mając w sobie moc odmiładzającą.—był kapłanem ideału! Jego sztuka jest najwyższą sztuką; głębokie tchnienie świętych borów wieje z jego poezji.—jednocześnie pojął on ludzkość i naturę: hymn jego, sięgający w nieskończoność, drga światem wzruszeniem rewolucji...“

Wygnanie, potępienie i pokonanie, dumnie przed całym światem opominał się o wieki prawa Uczynny.

Ktoż, jeśli nie geniusz zatribił podbudkę ludów? dawniej było to rzeczą proroków, dziś—wieszczów. Mickiewicz trąbił podbudkę przyszłości. Życie jest w takiej mogile, nieśmiertelność w wieszczu, a zmartwychwstanie—w obywatelu.

Kiedys ludy Europy powiedzą Polsce: „wstań!“, a z grobu tego wyjdzie jej wielka dusza. Tak, wielkie to widmo, Polska, legła tam na spoczynek z poetą.

Pozdrowienie Mickiewiczowi! Pozdrowienie uśpionemu, który się przebudził! Wiem, że nie słyszy i rozumie...“

Nie mówię o znanych obchodach, jakie się odbywały różnemi czasami w całej Polsce, o żałobnym nabożeństwie w Poznaniu, na którym przemawiał tak gorąco ksiądz Prusinowski,—o cichym, a tak wymownym holdzie Warszawy, o imponujących uroczystościach Krakowa w pamiętnym dniu 4 lipca 1890 roku i wielu innych.

Jedna tylko najbliższa Mickiewiczowi, Litwa, zmuszona była do grobowego milczenia—ta Litwa, którą cenili za zdrowie i kochał jak matkę rodzona.

Pięćdziesiąt lat trwało to milczenie!

A przecież Mickiewicz był nie tylko największym z ludzi, jakich kraj nasz wydał, lecz i najwięcej przez wszystkich ukochanym!

Dziś nastał czas, kiedy wreszcie i Litwa może się odezwać...

Niechże dzień 13-26 listopada będzie świętem narodem, obchodzone uroczystością przez cały kraj. Niech weźmą w niem udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, niech zestrzela myśli i serca w jedno ognisko i zjednoczą się w tym dniu dla uczczenia wieszca,—tego, który pierwszy grał pobudkę nadchodzącej lepszej przyszłości. Niech ten, który kochał i cierpiał za miliony, ma miliony serc naszych zjednoczonych do swego rozporządzenia. Niech pod hasłem natchnionych słów jego ucinia spory, zatra się różnice przekonań, znikną uprzedzenia i niechęci, zamilnie prywatna, a zjednoczą się wszystkie serca w bratniej zgodzie i harmonii.

Nie pewna garstka, nie jakiś odłam społeczeństwa, ale wszyscy, kto żyw, kto rozumie, czem jest dla nas Mickiewicz, co zdziałał dla cywilizacji naszego kraju, dla Słowiańszczyzny i dla całej Europy, niech połączą się w dniu tym dla oddania hołdu największemu geniuszowi! Takiego geniuszu, jaki on miał, nie posiada żaden z ludzi naszego wieku. Ale czem on jeszcze wszystkich przewyższył, to wielkość serca i umysłu, szlachetności charakteru.

Niechże dzień 13-26 listopada będzie wielkim świętem kultury na całej Litwie!

Pomyślmy także o wzniesieniu Mickiewiczowi pomnika w Wilnie.

Mają pomniki Kraków, Łódź, Poznań, Warszawa, Stanisławów, niema go tylko Wilno!

Rzucam tę myśl w nadziei, że nie przebrzmie bez echa. Niech bogatsi sypną rublami, biedniejsi złotówkami, a najubożsi groszami, niech każdy przyniesie do redakcji „Kurjera Litewskiego“ ile może,

Z naszej trybuny.

Polemika.

Pan Antoni Karnicki, w liście do redakcji „Siew-Zapad.Słowo“ w N 2416, potępia w wyrazach stanowczych uchwałę komisji o ziemstwach w sprawie wysokości cenzusu. Należałoby się spodziewać, że p. Karnicki, w dalszym ciągu swego listu, będzie popierał swój pogląd odpowiednimi argumentami. Niestety! Czytelnik w tym razie spotyka się z zupełnym zawodem.

Autor listu oświadcza, że „nie będzie dowodził“ niewłaściwości podobnej uchwały „i że w epoce szerokiej popularyzacji powszechnego prawa wyborczego, są to wszystko kwestie dawno omówione i jasne przynajmniej dla tych, którzy nie stracili ostatniej iskry uspołecznienia...“ Stąd już wniosek prosty, że dla kogo „te kwestie“, „w epoce popularyzacji powszechnego prawa wyborczego“ nie są jasne, w duchu autora listu do „Siew-Zap. Sł.“, kto nie potępia „podobnej niewłaściwej uchwały“, tembardziej kto się na nią pisze, ten nie ma w sobie żadnej „iskry uspołecznienia“. Hal Trudno! *Roma loenta — causa finita!* Biedna, solidarna grupa „dwudziestu dwóch i trzech“! Oto nie masz w sobie ani iskierek uspołecznienia! Zjechaliśmy się z dwudziestu kilku powiatów trzech gubernij, związaliśmy się solidarnością, złożyliśmy zasadniczą deklarację w duchu demokratycznym i... myśleliśmy, żeśmy czyste krwi społecznicy... Az tu naraz z wysokości trybuny „Siew-Zapad. Słowo“ pada grom... Ani iskierek uspołecznienia!

Potępiliśmy tak w czambuł uchwałę i tych, którzy się do niej przyczynili, p. Karnicki zabiera się do wiwisekij delegata wilejskiego powiatu, którym był autor niniejszego odpowiedzi.

Niema tu już oczywiście ani cienia krytyki samej uchwały, są tylko—pretensje. Zwrot taki *ad hominem* p. Karnickiego, o ile oryginalny, o tyle, zdaniem mojem, niewłaściwy.

Jak to zapewne autorowi listu do „Siew-Zap. Sł.“ wiadomo, chociażby ze sprawozdań pism, delegacja powiatów łącznie z wiceprezesami trzech towarzystw rolniczych utworzyła grupę, występującą solidarnie *in pleno* obrad komisji.

W takim stanie rzeczy, jedynie przedmiotowa krytyka samej treści uchwały mogła być wskazana.

Odmienne stanowisko autora listu do „Siew-Zap. Sł.“ uwalniałoby mnie od odpowiedzi, gdyby nie wzgląd na wyborców moich, którzy mnie zaszczytlili swoim zaufaniem.

Zaufanie to, zbyt wysoko sobie cenię, bym nie miał skwapliwie skorzystać z nastrojzonej mi przez p. Karnickiego sposobności wyjaśnienia zapatykanych moich w sprawie, szeroki ogół obchodzącej. Uczynię to tem skwapliwiej, iż istotnie, uważam uchwałę komisji nie tylko za właściwą, ale za pożyteczną i niezbędną ze względu na dobro kraju.

A teraz słów parę w kwestji formalnej. Czem były uchwały powiatowych zgromadzeń szlacheckich, a więc i wilejska? Czy miały uchwały te charakter onowiających delegatów instrukcji, od których właściwi delegaci uchylili się nie mieli prawa, czy też—były tylko odpowiedziami na pytania w danej kwestji władz administracyjnych? Sądzę, że dwu zdań co do tego, być nie może.

Lpewo zgromadzenia były zwołane w celu: a) określenia wysokości cenzusu wyborczego szlacheckiego i b) wybrania delegata do „specjalnej komisji w sprawach ziemskich“. Oczywiście były to dwa cele równoległe, a nie w skombinowanym stosunku zostające.

Zgromadzenia szlacheckie, spełniając pierwsze z tych zadań, uchwały wszędzie cenzus nader niski (o przyczynach tego pomówimy następnie). W Wilejce określono cenzus na 60 dzies.

Instrukcji żadnych zgromadzenie wilejskie delegatowi nie dawało, nie tylko oficjalnych, ale i prywatnych. Przeciwnie, na zebraniu prywatnem, natychmiast po wyborach, udzielono mi zupełne votum zaufania.

I inaczej być nie mogło.

Na zebraniach lipcowych nie byliśmy weale informowani, jaka to ma być „specjalna komisja“. Były więc tylko mniej lub więcej trafne supozycje. Nie mieliśmy pojęcia ani o składzie przyszłej „komisji“, ani o jej kompetencji, ani o programie.

W tych warunkach, rzecz prosta, mowy o żadnych instrukcjach być nie mogło.

Ale przypuśćmy na chwilę to, czego weale w rzeczy samej nie było. Przypuśćmy, że uchwałę zgromadzenia pojmować należało nie jako odpowiedź w danej kwestji, ale jako wskazówkę dla delegata; to i w takim nawet wypadku instrukcja mogłaby tylko mieć znaczenie przypominające, jaka była, w danej chwili i w danych okolicznościach, opinia wyborców.

W żadnem ze społecznych zgromadzeń obradujących, począwszy od najniższych form samorządu lokalnego i różnych specjalnych komisji, a kończąc na sejmach i parlamentach, nie istnieje zasada t. zw. „mandats impératifs“—instrukcji obowiązujących.

Członkowie różnych komitetów, delegaci, deputowani, posłowie i t. p. są to mężowie zaufania swych wyborców, nie zaś ślepe narzędzia, obowiązane do mechanicznego wyrażania raz zasłyszanych opinij, chociażby w radykalnie zmieniających okolicznościach. Gdyby inaczej być miało, całkiem zbytecznym byłby wybór osób, wystarczałaby poczta, albo walek fonografu. Co miałyby uczynić, przy zasadzie obowiązujących instrukcji, rajca miejski, na przykład, któryby otrzymał od swych wyborców nakaz niegadzania się na budowę nowych mostów, w razie, gdyby runął ostatni most miejski? Musiałby głosić wbrew oczywistej potrzebie...

Coby się stało, przy zastosowaniu takiej zasady, ze wszystkimi sejmami i parlamentami! Wszyscy posłowie trwaliby przy swoich instrukcjach. Żadne argumenty, żadne mowy płomienne, nie zdołałyby ich wzruszyć! Pozwoliłem sobie na tę może nieco przydługą dysgresję ze względu, iż omawiana kwestja może mieć znaczenie przy nadchodzących wyborach. Pośeł, na przykład, jako mąż zaufania swego stronnictwa, winien być wiernym swemu credo politycznemu, karnym członkiem frakcji, do której wstąpił, lub do której wstąpić będzie obowiązany, ale nie może być ślepym wykonawcą wskazówek swoich wyborców.

Polityka polega na przystosowywaniu ustaw do ciągle zmieniających się wymagań życia, nie zaś na nałamywaniu życia do pojedynczych tez doktryny, chociażby się ta doktryna nazywała—głosowaniem powszechnem.

Podobne doktrynerskie stanowisko, to nieprzechowywanie „iskier uspołecznienia w swem łonie“—to tylko sztuka paczenia samowiedzy społecznej.

Ale, *revenons à nos moutons*.

Sądzę, że stwierdziłem dostatecznie, iż delegaci, a między innymi i wilejski, mieli nie tylko formalne prawo, lecz i moralny obowiązek zachować się w tej kwestji tak, jak im sumienie obywatelskie nakazywało.

A teraz zastanówmy się nad niewątpliwą rozbieżnością uchwały komisji w sprawie cenzusu i uchwał zgromadzeń szlacheckich. Wszyscy uczestnicy tych ostatnich byli przygotowani do odpowiedzi na pytanie co do cenzusu szlacheckiego, gdyż taki punkt był postawiony w rozesłanych programach. (Przynajmniej rzecz się tak miała w powiecie wilejskim).

Dopiero na zebraniu wyjaśniło się, iż uchwalony cenzus mógłby mieć znaczenie i cenzusu ziemskiego. Ale i w tym razie miano na widoku ustrój stanowy, na podstawie obowiązującej w centralnych guberniach rosyjskich ustawy z r. 1890.

Że się tak rzecz miała, stwierdza i p. Karnicki, przypominając, że krytykowany np. art. 24 (też ustawy).

Jak wiadomo, ustawa z r. 1890 ma charakter wybitnie stanowy z uwzględnieniem, przedewszystkiem, wpływu szlachty i przewagi administracji.

W takich tedy okolicznościach zgromadzenia szlacheckie, mając sobie dane jedynie pytanie, miały na widoku, za pomocą swej również jedynie odpowiedzi, wpłynąć, o ile się da, na demokratyzację tej ustawy i na możliwą demokratyzację przyszłych wyborów stanowo-szlacheckich.

Sądzę, że tylko w ten sposób ducha tych uchwał rozumieć należy.

Sądzę również, iż delegacja, wchodząca w skład komisji, duchowi temu pozostała wierna i nie zerwała moralnego łącznika z większością swoich wyborców. Już w swej deklaracji zasadniczej, (której tekst polski świeżo podały pisma), delegacja stanęła twardo na gruncie narodowym, demokratycznym i bezstanowym, zaznaczając odrębność etnograficzną i kulturalną naszego kraju i domagając się oparcia organizacji ziemskiej na podstawie gminy bezstanowej. W dalszym ciągu delegacja podawała wnioski i głosiła solidarnie za możliwym rozszerzeniem praw wyborczych włościan nadziałowych, za wolnością wyboru ich radnych, bez wszelkiej mieszaniny się administracji (t. j. przec. art. 51, 49 not.), za zniesieniem osobnych urzędów do spraw ziemskich, za zupełnem równouprawnieniem Żydów, za wolnością szkoły... Wszystko to nie daje chyba logicznej podstawy do pomawiania delegacji o dążności reakcyjne i „wylączenie stanową“ (słowniwa zamkniętość). Wreszcie przyszła na stół kwestja cenzusu, która musiała być rozpatrywana w związku z poprzedzającą kwestją rozkładu liczby radnych. W kwestji tego rozkładu komisja musiała się zastosować do uchwalonych już też: zasady terytorjalnej, rozszerzenia praw włościan i równouprawnienia Żydów. Zgodnie z temi zasadami opracowano tabelę rozkładu radnych, która została przyjęta przez plenum zgromadzenia. Gdyby autor listu do „Siew-zap. Sł.“ przestudjował był dokładnie liczbę tej tabeli (Kur. Lit. N. 27), byłoby może nie doszedł do wniosku, żeśmy uchwalili miernostwo, w którym „większość nie będzie wolna od wyłączności stanowej“, jacyż zaś nie był zmuszony do niniejszej repliki.

Podług tej tabeli, suma radnych od włościan i miast przewyższa znacznie, (z wyjątkiem jednego pow. dzisieńskiego), liczbę radnych od wszystkich ziemian bez różnicy stanów. Tak np. dla powiatu wilejskiego liczby te stanowią 284-20; dla oszmiańskiego 27 i 13; dla wilejskiego 19 i 17 i t. d.

Oczywiście jest dla każdego, niezależnie od doktrynerstwa postrzegacza, iż przy takim już stosunku—równowaga elementów mniej i bardziej kulturalnych w przyszłych zgromadzeniach ziemskich—jest poważnie zagrożona. Jeśli przewaga elementów o niższej kulturze umysłowej i etycznej staje się niebezpieczną w zgromadzeniach politycznych, to w zgromadzeniach, mających ekonomiczno-gospodarcze i kulturalne cele, taka przewaga skazywałaby z góry przyszłe instytucje na żywot charłacki, albo na wdzieczne pole dla różnych operacji grynderskich.

Z tych względów delegacja solidarnie uznała, iż, przynajmniej w kurji ziemskiej, należy za pomocą wyższego cenzusu utrzymać przewagę żywiołów kulturalniejszych, licząc na to, że radni ziemscy, chociaż będący w mniejszości faktycznej, łącznie z niektórymi radnymi od kurji wilejskiej, zdołają utworzyć większość, która popchnie kraj na drogę kultury i wszechstronnego rozwoju, a masy ludowe ku oświeceniu i uobywateleniu, których tak bardzo potrzebuje. Co się tyczy specjalnie wilejskiej pretensji autora listu do „Siew. Zap. Sł.“, to uważam dyskusję z tego parającego punktu widzenia za zupełnie niemożliwą.

Powiat wilejski—to nie wyspa samotna, nie jednostka żyjąca sama dla siebie, to poprostu częśćka spólnego, a drogiego nam kraju, dla dobra i pożytku którego należy pracować wedle możliwości i sił, któremi każda rozporządza, a bez względu na tę, lub ową, szumnie brzmiającą doktrynę.

Marjan Chelchowski.

Kronika krajowa.

WILNO.

— **Wiadomości kościelne.** Dziś, w piątek, dnia 28 października (10 listopada), w kościele wilejskim *Góry Zbawiciela* obchodził się uroczystość Śś. Symona i Judy, i z tego powodu odprawione będzie nabożeństwo solenne z wystawieniem N. Sakramentu: suma o g. 10 z nauką i procesją, nieszpory o g. 4 z procesją, po niesporach odmówi się S. Rozaniec ze stosownymi modłami.

— **Ze szkoły komercyjnej.** Rada wilejskiej szkoły komercyjnej delegowała do Petersburga członka swego z ramienia ministerjum skarbu, p. Puzyrzewskiego. Rada poleciła delegatowi, ażeby złożył raport o sytuacji w szkole i pertraktował o środkach ku wznowieniu wykładow.

— **Ze szkoły realnej.** Wczoraj uczniowie szkoły realnej przerwali zajęcia po pierwszej lekcji. Powodem tego jest nieuwzględnienie przez zwierzchność szkoły wniesionej przez uczniów petycji, domagającej się całego szeregu reform.

— **Z gimnazjum.** Wczoraj uczniowie 1-go i 2-go gimnazjum wilejskich opuścili zakłady szkolne po drugiej lekcji.

— **W szkole chemiczno-technicznej** wykłady zupełnie przerwano. Część uczniów, których rodzice nie mieszkają w Wilnie, zaczęła się rozjeżdżać.

— **Wiece rodziców polskich.** Dzisiaj, o godz. 7-jej wieczorem, w sali miejskiej przy ul. Ostrobramskiej pod № 10, odbędzie się wiec rodziców polskich. Udział w wieceu przyjąć mogą tylko rodzice i opiekunowie wychowawców szkół średnich wilejskich.

— **Z powodu listu hr. Pahleny,** gubernatora wilejskiego, w N- 46 naszego „Kurjera“, pisze „Rus“: „Jesteśmy przekonani, że takim odezwaniem się zrobiono więcej dla uspokojenia Wilna, niż dziesiątkami rozkazów, w rodzaju „nie żałować ładunków“, i. t. p.

— **Rada miejska** zasiadała wczoraj na posiedzeniu nadzwyczajnem. Obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

— **Z wojny.** W ubiegły wtorek powrócił do Wilna z Mandurji wilejski oddział Czerwonego Krzyża.

— **O dzienniki polskie.** Wobec ulg nadanych, należałoby obecnie, ażeby wszystkie kluby, towarzystwa, biblioteki, herbaciarnie i czytelnie na Litwie i Białej Rusi zaprenumerowały pisma polskie. Należałoby również formować księgozbiory polskie.

— **Kuchnie tanie.** Postanowienie Rady miejskiej, z dnia 6 (19) października, o utworzeniu w Wilnie kosztowni dwóch takich kuchni, jednej na 50 osób przy Giełdzie pracy, drugiej zaś na 150 osób przy 1-szym okręgu miejskiego Towarzystwa opieki nad ubogimi, z wyasygnowaniem na ten cel sumy 675 rb. z kapitału pasapowego, otrzymała sankcję p. gubernatora wilejskiego, i z tego powodu może być wprowadzone w życie. Należy się spodziewać, iż radni miasta z urzęcywstwieniem tego ważnego postanowienia zlekkać nie będą.

— **Zamach.** Wczoraj o godz. trzy kwadranse na dwunastą, w chwili, gdy w mieszkaniu gubernatora przy ul. Gubernatorskiej odbywały się przyjęcie urzędowe i gdy policmajster wilejski oraz inni przedstawiciele policji wracali z tego przyjęcia i szli ulicą Wilejską, wprost kościoła świętej Katarzyny, rzuconą została w komisarza Zafiroputa bomba, która, zsunąwszy się z niego, upadła na ziemię i momentalnie eksplodowała. Idący z policmajstrem były komisarz VIII cyrkulu w Wilnie, ostatnio pomocnik sprawnika po-

wiatu oszmiańskiego, p. Emiljanow został zabity na miejscu. Policmajster wilejski, p. Klimowicz, został lekko ranny: w nogę i ucho. Również lekko ranni: komisarz VI cyrkulu p. Zafiroputo w rękę i nogę, komisarz 7 cyrkulu p. Ponomarew w ramię; pomocnik komisarza I cyrkulu, Wychodcew, mocno kontuzjowany w bok, przejeżdżający w chwili wybuchu dorożką kupiec leśny Szejder został ciężko ranny w głowę i życie wkrótce zakończył, dorożkarz Rapamas ranny ciężko. Zaraz po wybuchu stojący na posterunku, na skwerze przy kościele św. Katarzyny, pomocnik komisarza III-go cyrkulu, Poltoracki, zobaczywszy uciekającego człowieka, rzucił się za nim, wezwawszy na pomoc pomocnika komisarza II-go cyrkulu Kutylowskiego i starszego rewierowego Kaptocha; przy gmaczu klubu wojskowego zatrzymano młodego człowieka lat 18, który się do winy nie przyznał i nie chciał ujawnić swojego nazwiska.

— **Nowe szczegóły.** W ostatniej chwili otrzymaliśmy od lekarzy, wezwanych do dwóch ofiar zamachu, następujące szczegóły:

P. policmajster szedł obok komisarza 8-go cyrkulu, z tyłu za nim pomocnik oszmiańskiego sprawnika, Emiljanow. W chwili, kiedy przechodzili około byłego składu „Plug“, dwaj młodzi ludzie, Żydzi, z których jeden zwrócił ich uwagę podnieconym wyrazem twarzy, ich minęli, i jeden rzucił przed policmajstrem pudło nieco większe od zwykłej cegły. P. policmajster podejrzał, że to może być aparat wybuchowy i zamierzał się schylić i podjąć go, gdy raptem wybuch nastąpił, on zaś padł bez pamięci.

Odnosił ranę dość głęboką w lewe udo, drugą leższą po za lewym uchem. Poważnych następstw nie przewiduje się.

Komisarz, który mu towarzyszył, kontuzjowany, ran nie otrzymał. P. Emiljanow, który właśnie starał się o opuszczenie kariery policyjnej, bo mu zbrydła, został na miejscu zabity.

Jeden z urzędników policyjnego zarządu został mocno kontuzjowany.

Przejeżdżający dorożkarz ma silne poranienia lewego boku. Jego pasażer, jakoby kupiec leśny, życie stracił.

Nieznajomy przechodzień został odwieziony przez Pogotowie ratunkowe bez oznak życia.

— **Zeznanie.** Przy śledztwie, przeprowadzonym zaraz wczoraj przez sądowniczą, przestępca zeznał, iż jest mieszczaninem newelskim i nazywa się Jakób Korotkij.

Przestępca ranny jest z lekka w głowę. — **Nagła śmierć.** Dnia 22 października (4 list.), o g. 9-jej z rana, na drodze między miasteczkiem Turgiele i wioską Długa-Ulica, pow. wilejskiego, znaleziono trup włościanina tejże gminy, Kazi-riusza Prokopowicza, 60 lat. Włoskusa, że śmierć nastąpiła z przyczyny długoletniej choroby zmarłego i nadużycia trunków, ponieważ w wigilję tego dnia widziano w miasteczku Turgielach, jak zmarły Prokopowicz pił dużo wódki i piwa. Na trupie żadnych oznak gwałtu nie znaleziono.

— **Pogotowie ratunkowe** było czynne wczoraj w 10 wypadkach, a mianowicie: 1) atak nerwowy, 2) złamanie nogi, 3) rana cięta ręki, 4) trzy rany tłuczone czoła i nosa, 5) omdlenie, 6) rana tłuczona głowy, 7) rana tłuczona głowy, 8) agonia, 9) epilepsja, 10) przewieźienie chorego ze szpitala do domu.

— **Przejechał do Wilna:** ob. Dominik Dowgiało, ob. Stanisław Oświecimski (hotel St. Georges), ob. Józef Monkwicz (hotel Sokolowski), inż. Włodzimierz Skrabim, ob. Jan Rzewuski, rotmistrz Teodor Niemcewicz (hotel Europejski).

— **Wyjechał z Wilna:** ob. Andrzej Wasiljew, ob. Jan Ejmont.

GRODNO.

— **Ciekawe dokumenty.** 25 b. m. urzędnicy grodzieńskiego sądu okręgowego otrzymali następującą odezwę: „Do Panów urzędników grodzieńskiego sądu okręgowego. Straż żydowska i zamknięcie sklepów zagraża pozabawieniem produktów spożywczych na pewien czas. Spodziewając się tego, zwiątek urzędników grodzieńskiego konsystorza duchownego (prawosławnego) uprasza pp. urzędników grodzieńskiego sądu okręgowego nie płacić Żydom długów, należnych w d. 20 b. m., oraz zaprzestać brać cokolwiek ze sklepów żydowskich. Podpisani: Aleksy Razumiejczyk, D. Lewickij, Smirnow i inni.

W odpowiedzi na to urzędnicy grodzieńskiego sądu okręgowego oświadczyli, co następuje: „My, urzędnicy grodzieńskiego sądu okręgowego, nie dotykając moralnej wartości propozycji urzędników grodzieńskiego konsystorza duchownego, która jest niższą od wszelkiej krytyki, możemy tylko wyrazić jej swoją najgłębszą pogardę, lecz nie dołączając się do niej“. Następuje kilkadziesiąt podpisów.

SLUCK.

— **Niesprawiedliwość.** Pomimo znacznej ilości panien katoliczek na pensji p. Marii Adamowiczówny w Slucku i pomimo pobierania od wszystkich równej opłaty, przełożona pensji przestrzega pilnie, aby uczennice prawosławne miały wykład swojej religii. Katoliczkom zaś stało odmawiało kapelana, nawet i wówczas, kiedy nasz proboszcz, ksiądz Graszys, pomimo wyczerpującej pracy parafialnej, chętnie ofiarowywał się nawet bezinteresownie udzielać lekcji religii. Panna Adamowiczówna potrafiła i wówczas się wymówić. Dotąd mogła czemś upozorować swą odmowę, ale dziś, wobec powszechnej tolerancji, nie tylko nie uwzględniła potrzeb i prośb uczennic o wykłady religii katolickiej, ale despotycznie, a nawet impertynencko, zabrania dziewczynom rozmawiać między sobą po polsku! A trzeba wiedzieć, że to pensja prywatna, i praw nie daje żadnych. Czyż, wobec takiego nadużycia i ucisku nie powinno nasze społeczeństwo, postarać

się o inny zakład naukowy. W mieście, mającemu do 20 tys. mieszkańców, mogłoby się utrzymać gimnazjum żeńskie, gdyż i miasto subsydium daje. Czyż więc tak mało dbamy o dobro naszych dzieci? Oplacamy pensję, która nie tylko nie daje praw żadnych, lecz oprócz tego uczy dzieci niechęci, niezdrowy, nieporządku. P. Adamowiczówna, mając w szczególnej opiece Żydówkę, uwzględniła tylko ich potrzeby, zamiast myśleć o potrzebach wszystkich swoich wychowanków.

J. D.

MIŃSK.

Przewodnik po Mińsku. Księgarz-wydawca, p. Wacław Makowski, powziął myśl wydania „Przewodnika po Mińsku”. W tym celu p. Makowski zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich, którzy mogli udzielić wskazówek i informacji, dotyczących historii i pamiętek Mińska, o łaskawe zgłaszanie się do księgarza pana Makowskiego w Mińsku i Wilnie.

Z Mińska.

(Od naszego korespondenta).

Dnia 23 paźdz.

Rada miasta wydała następujące wezwanie do obywateli miasta:

„Obywatele! W czasie ogólnego niebezpieczeństwa, podzielać boleść i oburzenie wywołane zdarzeniami d. 18 b. m., zarząd miejski, wysłuchawszy przedstawicieli różnych klas miejscowej ludności, którzy do tej pory nie mieli głosu w Radzie miejskiej, uważa za swój święty obowiązek ogłosić co następuje:

Na posiedzeniu dnia 19 października Rada miejska po pierwsze—zwróciła się do prezesa ministrów hr. Wittego z dwoma telegramami.

W pierwszym z nich—proszono wyrazić Najjaśniejszemu Panu uczucia radości i oddania się wolnych od dzisiaj obywateli mińskich z powodu Manifestu 17 października, i zawiadamiając o zaszytych wypadkach, proszono o wszczęcie śledztwa przez senatora.

W drugim telegramie Rada, opowiadając dokładnie warunki, w których zaszły powyższe zdarzenia, prosiła uczynić rozporządzenie o wydaleniu winnych i pościąganiu ich do odpowiedzialności.

Równoznaczne staranie poczyniły inne urzędy i organizacje. Władze sądowe ze swej strony niezwłocznie rozpoczęły energiczne śledztwo.

Następnie Rada wybrała deputację dla podtrzymania swych żądań w Petersburgu, która to delegacja wyjechała.

W końcu zorganizowaną została komisja dla zbierania składek na korzyść poszkodowanych i ich rodzin.

Od hr. Wittego otrzymano odpowiedź następującą: „Postanowienie Rady miejskiej podane będzie do uwzględnienia Najjaśniejszemu Panu i stosowne środki wysylenia sprawy będą przedsięwzięte; prośbę czekać cierpliwie i przyjąć na uwagę, że odrzuć wszystkiego uczynić nie można i że skuteczna działalność rządu możliwa jest tylko w razie przywrócenia porządku i spokoju i w razie podtrzymania ze strony społeczeństwa.”

Na posiedzeniu Rady, 22 b. m., po 1-szej z powodu trwającego nastroju i dla większego osobistego i majątkowego bezpieczeństwa, postanowiono jaknajrychlej uczynić postanowienie Rady, dotyczące się organizacji nocej straży, po 2-giej drogą osobistych pertraktacji z hurtownymi kupcami unormowano ceny na niektóre niezbędne artykuły spożywcze, o których jednocześnie zawiadamia się oddzielnie, i po 3-ciej, postanowiono na miejscu krwawego zdarzenia postawić pomnik.

W przekonaniu, że podjętym staraniom zarządu miejskiego będzie zadośćuczyniono i że rozpoczęte śledztwo sądowe wykaże winowajców, którzy zostaną należycie ukarani, Rada miejska uprasza wszystkich obywateli pozostać przy sprawiedliwości, spełnienie swego obowiązku, podtrzymanie spokoju i porządku w zniechęceniu i pragnieniu spokoju miasta, rozpoczęcia zajęć i pracy, obszernej, lecz spokojnie i rozsądnie korzystając z otrzymanej wolności, gwarantując każdemu obywatelowi bez różnicy wyznania i narodowości — nietykalność osobistą, swobodę sumienia, słowa, zebrań i związków.”

Dnia 18 b. m., po rezi bezbronnych, zupełnie spokojnie się zachowujących obywateli, wysłałem do redakcji sprawozdanie z tego, czego sam świadkiem naocznym byłem, gdyż jako „wolny obywatel” cieszyłem się na równi z innymi...

Zdaje się, że w ciągu tygodnia prawie, który upłynął od wysłania mojej korespondencji, do dnia wyjścia „Kurjera”, list mój dojdzie musiał, (nie doszedł — przyp. Redakcji). To też mocno mnie zdziwił telegram z Mińska, telegram, jak u nas w Mińsku wiadomo, wysłany nie przez stałego agenta Petersburskiej Agencji telegraficznej, lecz przez prywatnego „amatora” oszczerstw, kłamstwa, znęcania się i pastwienia nad duszami ludzkimi.

To, co opisałem w korespondencji, wysłanej 18 b. m., sam naocznie widziałem.

Obecnie dopełnię moje pierwsze sprawozdanie i razem wykażę, ile jest prawdy w telegramie Agencji.

Po ogłoszeniu Manifestu, po ulicy chodził nie tłum robotników i Żydów, ale tłum obywateli wszystkich stanów. Byli tu i urzędnicy, widziałem nauczycieli średnich zakładów naukowych, widziałem nawet wojskowych, żołnierzy i oficerów...

Wszystko co żyło, wszystkie stany wysypały się na ulicę, aby się cieszyć, aby odetchnąć swobodniej, i raźniej...

Twierdzenie Petersburskiej Agencji telegraficznej, że tłum miał grozić rozbiorem więzienia—jest nieczem kłamstwem.

Z Warszawy.

Telegram Najwyższy.

W niedzielę Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Pan, nadesłał warszawskiemu generał-gubernatorowi, generał-adjutantowi Skalonowi depeszę następującą:

„Warszawa—Generał-gubernatorowi.

Przeczytałem wczoraj Pańskie ogłoszenie, wyjaśniające mieszkańcom kraju treść Manifestu. W zupełności podzielać Pańskie myśli, wypowiedziane słusznie i z godnością.

Wyrażam Panu moje szczerze uznanie za niestrudzoną energię i polecam przesłać sławnym wojskom okręgu warszawskiego moje gorące podziękowanie za ich wierną służbę.

„MIKOŁAJ”

4 listopada 1905. Peterhof—Aleksandra, „Warsz. Dniownik”.

Sensacyjna pogłoska.

„Kurjer Polski” pisze:

„Ze źródeł, które uważamy za bardzo wiarogodne, dowiadujemy się, że pomiędzy Petersburgiem a Berlinem stanęła umowa, że w razie potrzeby do Królestwa wkroczyć ma pięć korpusów wojsk niemieckich.”

Wśród maligny społecznej.

W artykule pod takim tytułem „Kurjer Polski” zastanawia się nad skutkami, jakie mogą wynikać z dłuższego stanu gorączki, w Warszawie od dni kilku żyje, i że smutne i nieprzyjemne stronnictwo.

„I kiedy my—pisze „Kur. Poranny”—tak kłócimy się w zapamiętaniu bez aktualnego powodu nad pytaniem, czy przyszła Polska ma być mieszczańska, ludowa, czy robotnicza, czy świecić się od litych pasów i brzmieć hymnami lat dawnych, czy bielić się sukmaną i kosą dzwierzec, czy przemienić się raczej w międzynarodowy falanster, w którym znak i kielni zastąpi godła narodowe, a zwolna może i wolapuk wygna język ojczysty—kiedy w śpiewach, pochodach, mówkach ulicznych i wyrażaniu pięściami widzimy jakby alif i omegę politycznego i społecznego działania, po za naszymi plecami zbierają się chmury coraz groźniejsze.

Jakieś obce i niewidzialne siły przygotowują przepaść, w którą wepchną chęć rozrzuć i zamożne i skłócone tłumy Warszawy.”

Mowa Sienkiewicza.

W czasie niedzielnego pochodu narodowego, w którym przyjął udział przeszło 200,000 osób, — w Alejach Ujazdowskich, z balkonu jednego z domów, Henryk Sienkiewicz wygłosił mowę następującą:

„Bracia Rodacy!

Po długich latach kajdan, bólu i męczeństwa, nadszedł wreszcie dzień, w którym powoli nam nad głowami nasze narodowe chorągwie z naszym drogiem Orłem Białym, który był zawsze, jest i będzie symbolem miłości, tolerancji, sprawiedliwości i wolności.

Tak jest! Zająsnął nam pierwszy brząsk wolności i oto czekamy, aby wesoło jej słuchać. Ale pamiętajmy, że wolność, dając prawa, wkłada także obowiązki.

Pamiętajmy, że po narodowych świętach powinni i musimy nadejść powszednie dni pracy dla ojczyzny.

Więc bierzmy się do pracy w zgodzie, w jedności i miłości bratniej. To dziś nasz pierwszy obowiązek.

Ludu polski! w twojem ręku twoja przyszłość, lecz pomnij, że wolność, zdobyta przez ból, utwierdza się tylko przez pracę.

Ludu polski! ty masz swą pracę zbudować ten twój ukończony dom, który ci zburzono w czasach klęski i nad bramą jego połóż napis wyrzuty we wszystkich naszych sercach:

„Jeszcze Polska nie zginęła!”

Niech żyje Lud Polski! niech żyje miłość bratnia! niech żyje praca! — niech żyje Polska!”

Z prasy.

Wczoraj rano otrzymaliśmy „Kurjer Polski”, z niedzieli i środy, d. 8 listopada.

Na czele numeru środowego czytamy taką odezwę od Redakcji:

„Na depeszę wysłaną do ministra spraw wewnętrznych przez p. generał-gubernatora, żądającą zwolnienia prasy warszawskiej od cenzury, nadeszła wczoraj wieczorem odpowiedź, iż sprawę

pozostawia rząd petersburski generałowi Skalonowi do decyzji.

Następstwem tego był komunikat, iż aż do wydania nowych ustaw, pisma do cenzury posyłać nie potrzebujemy.

Po trzydniowej zatem przerwie wydajemy jednocześnie dwa numery, niedzielny i dzisiejszy. Mamy nadzieję, że odtąd już bez przeszkody wolne słowo polskie rozbrzmiewać będzie dla dobra narodu polskiego.”

Po południu otrzymaliśmy inne gazety warszawskie.

Nie otrzymaliśmy tylko „Kurjera Codziennego” i „Kurjera Narodowego”, które są zawieszono.

Wiadomości różne.

Minister spraw wewnętrznych zawiadomił generał-gubernatora warszawskiego, że pożądaną jest natychmiastowe uwolnienie z klasztorów Królestwa Polskiego księży rzymsko-katolickich, osadzonych z rozporządzenia władzy cywilnej.

Szlachetną myśl podjęło grono przemysłowców warszawskich, zatrudniających w zakładach swoich do 4,000 robotników: w celu przyjęcia z pomocą pracownikom fabrycznym, pomimo ciężkich czasów i poniesionych strat—zadeklarowało złożyć 20,000 rub. jako zapoczątkowanie funduszu, na otwieranie i utrzymanie bezpłatnych szkół elementarnych, a także ochron, dla dzieci i małoletnich, robotników fabrycznych.

Gazety warszawskie donoszą, iż na rozkaz generał-gubernatora zaarrestowany został we własnym mieszkaniu, znany powieściopisarz, p. Wacław Sieroszewski (Sirk).

W magistracie warszawskim przywrócono język polski w biurowości i korespondencji.

Z tego powodu „Kurjer Polski” pisze: „Dowiadujemy się, że inicjatywa przywrócenia języka polskiego w magistracie wyszła od prezydenta miasta, generała Bibikowa.

Jeszcze we wtorek zeszłego tygodnia p. prezydent zawiadomił naczelnika kancelarii magistratu, że w sprawie przywrócenia języka polskiego w biurowości wewnętrznej oraz w korespondencji z osobami prywatnymi za podpisem naczelników wydziałów i że wprowadzenie zmiany w tym zakresie gotów jest przeprowadzić niezwłocznie swoją władzą, zaś wniosek o przywróceniu języka polskiego w całej rozciągłości przedstawi władzom decydującym.”

„Goniec Wieczorny” z zupełnie wiarogodnego — jak pisze — źródła dowiaduje się, że żołnierze, przed przypuszczeniem pamiętnej szarży na placu Teatralnym do bezbronnego ludu, otrzymali wyświecony rozkaz, aby działali bronią świętą. Rozkaz ten wydał pomocnik oberpolikajstra, Bałk.

Z prowincji.

W Kaliszu d. 5-go listop. w drugim wiecu narodowym uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób. Po wielu mówach, które wypowiedzieli też rzemieślnicy, wyruszył pochód ze sztandarami i śpiewami na ulice miasta. W pochodzie tym uczestniczyło 10,000 osób.

W pochodzie wzięły udział wszystkie cechy z chorągiewami przy dźwiękach orkiestry, grającej hymny i pieśni polskie. Wygłoszono wiele przemówień patriotycznych.

Na wiecu „mieszczańskim” wieczorem obradowano nad sprawami autonomicznymi i narodowymi. Wiec robotniczy oddzielnie uchwalił także walczyć o autonomię Królestwa.

Z więzienia uwolniono 43 więźniów politycznych.

W Lublinie d. 5-go list. w południe, 50,000 osób uczestniczyło w pochodzie, który wyszedł z katedry z udziałem banderki włościańskiej. Powiewały sztandary i chorągwie z orłami białymi, a pochód prowadził orkiestra włościańska.

Przeszedłszy głównymi ulicami miasta, pochód zatrzymał się przed pomnikiem Unii lubelskiej, gdzie przemawiali: jeden z kapłanów, oraz przedstawiciele inteligencji i robotników.

Domy na ulicach, które pochód kroczył, były przystrojone dywanami i kwiatami.

Z Radomia donoszą pod dn. 3-im list: Strajk trwa już trzeci dzień.

Wczorajszy wieczór był zmienny. Gdy nastąpił zupełny zmrok, robotnicy przecięli druty, podpalili słupy elektryczne, powyjmowali okienne z okien parterowych, wystrzelili beczki na ulicę i urządzili barykady. Wszystkie prawie lampy elektryczne są zniszczone, lub rozbite. Na parterze mnóstwo szyb wybitych.

Słychać było wielokrotne strzały. Ofiar bardzo dużo.

W Siedlcach, z liczby 184 osób, skazanych na różne kary administracyjne, gubernator uwolnił od kar, po naradzie z prokuratorem i naczelnikiem żandarmerji, 182 osoby.

Pochody narodowe, patriotyczne, odbyły się w Płocku, Kielcach, Siedlcach, Suwałkach, Częstochowie, Włocławku, Kutnie, Sieradzu, Opocznie, Tomaszowie, Radomiu, Sochaczewie, Sosnowcu, Łowiczu, Żelechowie, Łomży, Grodzisku, Lipnie, Ostrowcu i w wielu innych miastach naszych.

W historycznych Puławach pochód ze studentów chciał się przedostać do wnętrza koszar pułkowych. Nastąpiło starcie z patrolami kozackimi.

Wielu studentów zostało poważnie poranionych.

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Ukaz Imienny do Senatu rządzącego.

Petersburg, 27 paźdz. (9 listopada.) Szybki rozwój handlu i przemysłu, w zależności od ogólnego wzrostu rosyjskiej gospodarki ludowej, sprawił, że obecnie administrowanie temi gwałtownie rosnącymi przedsiębiorstwami w jednym wydziale, uznaliśmy za słuszną utworzenie oddzielnego ministerjum handlu i przemysłu.

Uważając wobec tego za niezbędne zjednoczenie zarządu spraw handlowych i przemysłowych w jednym wydziale, uznaliśmy za słuszną utworzenie oddzielnego ministerjum handlu i przemysłu.

W tym celu rozkazujemy: 1) Włączyć z kompetencji ministerjum skarbu wszelkie instytucje handlu i przemysłu, z wyjątkiem tych, które zajmują się sprawami o podatku przemysłowym i o podatkach pobieranych od zakładów przemysłowych, a także z wyłączeniem agentów ministerjum skarbu za granicą; wyłączyć wszelkie instytucje wydziału górniczego, radę w kwestjach taryfy celnej, komitet taryfy celnej i departament do spraw kolejowych, z wyjątkiem oddziału zawiadującego finansami obrachunkami skarbu z prywatnymi kolejami towarzystwami akcyjnymi, i włączyć je do nowego ministerjum przemysłu i handlu.

2) Do tegoż ministerjum włączyć z ministerjum spraw wewnętrznych wszystkie sprawy, dotyczące stowarzyszeń kupieckich oraz kupieckich i rzemieślniczych zarządów.

3) Włączyć do składu ministerjum handlu i przemysłu główny zarząd handlowej żeglugi morskiej i portów i poddać go pod zwierzchnictwo ministra handlu i przemysłu.

4) Sprawy o państwowym podatku przemysłowym i o podatkach, pobieranych od zakładów przemysłowych, oddać do kompetencji departamentu podatków etatowych, a sprawy finansowych obrachunków skarbu z prywatnymi towarzystwami kolejowymi do kompetencji oddzielnej kancelarii kredytowej.

5) Ministrowi handlu i przemysłu poleca się przedstawić do rozpatrzenia instytucji prawodawczych projekt utworzenia etatów ministerjum handlu i przemysłu. Senat rządzący nie ośmiesza poczynić ku temu stosowne rozporządzenia.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

„Mikołaj”.

W Peterhofie, 27 października 1905 r.

Dymisja Trepowa.

PETERSBURG, 27 października.

Generał Trepow został usunięty ze stanowiska generał-gubernatora, naczelnika załogi petersburskiej, towarzysza ministra spraw wewnętrznych, dyrektora policji, dowódcy-go korpusu żandarmerji, a zostaje mianowany komendantem pałacu Cesarskiego, z pozostawieniem w świecie Jego Cesarskiej Mości.

Bunt marynarzy.

KRONSTADT, 27 paźdz. (9 list.).

Bunt marynarzy. Gmach klubu morskiego zburzony. Pałac i grabież sklepy, skład. Od godz. 6-ej rozpoczęły się poważne zamieszki. Tłumy rokoszan sięją panikę. Duchownictwo cerkwi morskich wyszło z procesją. Z Oranienbaum wysłano dwa bataliony pułku irkuckiego. Statki, przechodzące do Petersburga, Oranienbaum, przepelnione. W dwóch krawcach miasta palą się domy, podpalone przez rokoszan.

Petersburg, 27 paźdz. (9 list.).

Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz mianowany głównodowodzącym wojskami gwardji petersburskiego okręgu wojskowego, z pozostawieniem na stanowisku prezesa Rady obrony państwowej.

Generał-lejtenant Hasenkampf i generał Zarubajew mianowani pomocnikami głównodowodzącego wojskami gwardji petersburskiego okręgu wojskowego.

Generał-lejtenant Głazow mianowany pomocnikiem dowódcy wojsk moskiewskiego okręgu wojennego.

Na imię Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza wydany został reskrypt przy mianowaniu go głównodowodzącym.

Petersburg, 27 paźdz. (9 list.). Przez rozkaz do wydziału marynarki, z d. 1 listopada, wszyscy pozostający na służbie morskiej zostaną pozbawieni otrzymywania nadatowych pensji z racji stanu wojennego. Polecono wydać rodzinom, wysłanym z miejscowości objętych działaniami wojennymi, podwójne opłaty pocztowe od konia na drogę powrotną. Wydawanie zapomóg kwatrantowych osobom tym ustaje z dniem wyruszenia ich do miejsca zamieszkania głowy rodziny; w razie zaś nieprzybycia tych głów rodzin otrzymywanie opłat kwatrantowych ustaje z d. 1 grudnia.

Petersburg, 27 paźdz. (9 list.). Gubernator mohylowski prosi nas o udzielenie informacji, że agencyjna depesza o zaburzeniach anty-żydowskich dotyczy Mohylowa podolskiego, lecz nie gubernalnego, gdzie panuje zupełny spokój.

Petersburg, 26 paźdz. (8 listop.). Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz najmilosiej zwolniony został z obowiązków głównodowodzącego wojskami i zaszczycony reskryptem Najwyższym. Książę Chilkow mianowany został członkiem Rady Państwa z jednoczesnym zwolnieniem z obowiązków ministra komunikacji.

Petersburg, 26 paźdz. (8 list.). Minister skarbu Kokowcew mianowany został członkiem Rady Państwa z pozostawieniem w godności sekretarza stanu i senatora.

Petersburg, 26 paźdz. (8 list.). Otrzymał reskrypt Najwyższy: sekretarz stanu Kokowcew z jednoczesnym udzieleniem rangi rzeczywistego radcy tajnego; kontroler Państwa i członek Rady Państwa Lobko z jednoczesnym zwolnieniem z obowiązków kontrolera i zamianowaniem generał-adjutantem; minister komunikacji Chilkow, który zarazem obdarzony został przy piśmie odrębnym orderem Aleksandra Newskiego z odznakami brylantowymi; pełniący obowiązki głównego zarządcy sprawami rolnictwa mianowany został członkiem Rady Państwa z pozostawieniem w godności opiekuna honorowego.

Petersburg, 26 października (8 listopada). Według pogłoski, narada hr. Solskiego opracowała zasady reorganizacji Rady Państwa. Według tego projektu do składu Rady wchodzić członkowie wyznaczeni i obieralni. Wybór tych ostatnich ma być połączony gubernalnym ziemskim zgromadzeniem. Do uznania Najwyższego mają być przedstawiane tylko uchwały większości, jeśli są one uchwalone większością 2/3 obecnych głosów; a w razie przeciwnym mają być przedstawiane obiedwie opinie.

Warszawa, 26 paźdz. (8 listop.). Po strajku ogólnym, wczoraj po raz pierwszy ukazały się dorożki. Dziś otwarto sklepy. Na kolejach nadwiślańskich i warszawsko-wiedeńskich ruch jeszcze nie wznowiony. Tramwaje, telefony i apteki dotąd nie są czynne.

Kielec, 26 paźdz. (8 listop.). Pobór rekrutów odbywa się w zupełnym porządku.

Kalisz, 27 paźdz. (9 list.). Większość fabryk wzięła się do robot.

Kijów, 27 paźdz. (9 listop.). Średnie zakłady naukowe zostaną otworzone w d. 1 listopada.

Białystok, 27 paźdz. (9 list.). Wyjechali ząd komiwojażerowie miejscowych fabryk; do rejonu ich podróży włączono i Wschód Daleki.

Moskwa, 26 października (8 listopada). Na d. 6 listopada zwołanym będzie w Moskwie zjazd działaczy ziemskich i miejskich dla rozważenia kwestji stosowania wzajemnej taktyki między działaczami ziemskimi i miejskimi. Wyrażono gotowość współdziałania wszelkimi środkami hr. Witte'mu w sprawie urzeczywistnienia reform państwowych.

Moskwa, 27 paźdz. (9 list.). Rada miasta zrobiła owację byłemu głowie miasta, księciu Golicynowi. Grupa radnych zaproponowała obranie go obywatelom honorowym m. Moskwy. Wybory nowego głowy miasta odbędą się przypuszczalnie na początku listopada, za kandydata uchodzi Guczkow. Jutro wyjeżdżają do Petersburga delegaci wyższych zakładów naukowych w kwestji utworzenia uniwersytetu.

Odesa, 26 paźdz. (8 listop.). Ludność zwolna się uspokaja. W porcie rozpoczął się przywóz towarów i przystąpiono do naladowywania statków. Rada miasta wydała odezwę, w której prosi ludność o spokój, o rozpoczęcie zajęć i uświadomionej pracy. Zarząd miejski prosił do wodzącego wojskami o wyznaczenie ochrony wojskowej w miejscach, gdzie rozmieszczono ofiary pogromu. Oddział związków akademickiego zbiera szczegóły w kwestji zaburzeń.

Wolsk, 26 paźdz. (8 list.). Na nadzwyczajnym posiedzeniu rady miasta z udziałem obywateli, obrano komisję dla zbierania wypadków z dnia 20-go października.

Ryga, 27 paźdz. (9 list.). Otwarty został instytut politechniczny.

Charków, 27 paźdz. (9 list.). Książę Światopolk-Mirski wyjechał do Petersburga.

Rybińsk, 26 paźdz. (8 list.). Strajk kolejowy został zakończony.

Izmail, 26 paźdz. (8 list.). Pogrom Żydów stłumiony został przez straż pograniczną.

Marińsk, (gub. tomska) 27 paźdz. (9 listopada). Ruch pociągów w obydwoh kierunkach wznowiono i strajk zakończono.

Kutais, 27 paźdz. (9 listop.). Oficjalnie kolejni wyrazili gotowość przystąpienia do pracy, jeśli rozpoczął pracę robotnicy w Tyflisie, lecz telegraf z Tyflisu nie działa. Według nowych wieści z pow. ozurgetskiego mówią, że naczelnik powiatu Łazaruko i sędzia pokoju Piekarski nie są zabici, lecz porwani.

Penza, 26 paźdz. (8 listop.). Wznawiono ruch kolejowy na linii: Riazk—Ruzajewka—Rtiszczewo.

Wladimir, 26 paźdz. (8 listop.). Rada miejska jednomyślnie prosiła prokuratora o śledztwo jawne w sprawie pogromu, z udziałem przedstawicieli rady miasta. W niedzielę w domu narodowym odbył się mityng, bez żadnych incydentów.

Izsym, (gub. tobołska) 25 paźdz. (7 list.). Z inicjatywy zarządu miejskiego, wczoraj na rynku odprawiono, wobec licznie zebranej publiczności, nabożeństwo dziękczynne z racji Manifestu. Następnie, na żądanie publiczności, odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych bojowników za wolność. Publiczność odpisywała „wieczną pamięć” i hymn narodowy.

Iruck, 26 paźdz. (8 listopada). Zakłady naukowe otworzono; wojsko z ulic usunięto.

Zgromadziło się tu 3,000 chorych w kilku sanitarnych pociągach.

Teodozja, 26 paźdz. (8 list.). Ochronę usunięto, w mieście spokój, sklepy pootwierano; archiwum miejskie zniszczone przez pożar; przybyła poczta z północy.

Marienhau (gub. Abo-Björneborgska), 26 paźdz. (8 list.). Strajk ukończono o g. 12-ej w dzień; codziennie odbywają się mityngi; porządek utrzymuje straż obywatelska.

Po usunięciu policji, miasto udekorowano flagami; wieczorem iluminacja.

Batum, 26 paźdz. (8 list.). Zamknięto są wszystkie zakłady naukowe, banki, kantory i sklepy; pisma wyszły. Przybyły parowce odpływają bez wyladowywania i nakadowywania, niektóre stają w przystani. General-gubernator wobec tego zwołał naradę z kupcami i przemysłowcami. Przybył statek wojenny „Doniec”.

Taszkient, 26 października (8 listopada). Strajk jest na ukończeniu; sklepy pootwierano, w mieście zupełny spokój.

Tyflis, 26 paźdz. (8 list.). W dniu 22 października pokojowa manifestacja osób,

witających Manifest, wyruszyła przez miasto. Kiedy pochód zbliżył się do świątyni sławy, z okien domów rozległy się strzały, które zabiły i raniły kilka osób. Następnie z domu, gdzie mieści się redakcja gazety „Tifliskij listok” rzucono na tłum bombę. Druga bomba, jeszcze silniejsza, została rzuconą z rogu ogrodzenia 1-go gimnazjum i wśladała za nią trzecia z rogu domu klubu tyfliskiego. Przybyły wojska w ilości 2-ch rot i piesze oddziały zaczęły strzelać do okien. Po ukończeniu strzelaniny, manifestanci robotnicy powrócili do zaręczanej części miasta. Znotowano 35 zabitych i zmarłych wskutek ran 6; uczniów gimnazjum zabito 3 i raniono 9.

Windawa, 26 paźdz. (8 listop.). Utworzono tu samoobronę, złożoną z przedstawicieli wszelkich sfer społecznych, w celu obrony życia i mienia.

Niżnij-Nowgorod, 26 paźdz. (8 listop.). Rada miasta utworzyła komitet, w celu uspokojenia partii i opracowania odezw do ludności, nawołującej do pracy spokojnej. W mieście dotychczas stan jest pomyślny; wskutek tego rada miejska odprawiła nabożeństwo dziękczynne.

Helsingfors, 27 paźdz. (9 list.). Wczoraj odeszły ząd wszystkie pociągi.

Helsingfors, 26 paźdz. (8 listop.). Zająca i wykłady w uniwersytecie rozpoczęły się wczoraj. Studenci instytutu politechnicznego postanowili zawiadomić radę o zaniechaniu strajku. Wszystkie szkoły wczoraj rozpoczęły zajęcia.

Helsingfors, 26 paźdz. (8 list.). W Nistadt strajk ukończono, spokój zupełny; miasto udekorowane flagami, nastroj uroczysty, wieczorem odbyła się iluminacja.

Helsingfors, 26 paźdz. (8 list.). Wiadomość, że w Helsingforsie przystąpiono do wyboru członków rządu tymczasowego jest mylna; wybory odbyły się w samej rzeczy, lecz chodziło o wybór kandydatów na senatorów na miejsce tych, co się podali do dymisji.

Helsingfors, 26 paźdz. (8 list.). Strajku wszędzie zaniechano. W Tammerforsie odbywają się mityngi. W d. 25 paźdz. odczytano Manifest o zwolnienie sejmiku; na zakończenie mityngu odpiewano hymn „Nasz kraj”. W Abo strajk zakończył się olbrzymim mityngiem i mowami o legalności i wolności; ludność masami przechodziła ulicami ze śpiewami i muzyką. Delegaci gwardji narodowej zażądali od senatu 160 tys. marek wynagrodzenia za pełnienie policyjnej służby w czasie strajku. Senat uchwalił wyasygnowanie tej sumy z finlandzkich funduszy skarbowych.

Wiedeń, 27 paźdz. (9 listop.). Rozważając kwestję pogromów żydowskich w Ro-

sji, „Abendpost” i „Neue Freie Presse” wyrażają zdania, że poza nimi ukrywa się kontrrewolucja, która się odbywa od dnia ogłoszenia Manifestu w celu zgniewienia sprawy wewnętrznej odrodzenia Rosji, ku urzeczywistnieniu którego poczyniono już pierwsze kroki; celem pogromów Żydów jest podniecanie namiętności, sprawianie zamieszania w szeregach inteligencji liberalnej, zdyskredytowanie reformy tylko co rozpoczętej. Niezbędne jest wdranie się w tę sprawę żelaznej dłoni; kontrrewolucja nie ostoji się, jeśli w swoim czasie napotka przeciwdziałanie.

Praga, 26 października (8 listopada). Dziś porządek nie był zakłócony. O g. 10 wieczorem wzmonioną ochroną wojską usunięto.

Kopenhaga, 26 października (8 listop.). Do Helsingforsu przybył z Torneo pociąg z Finlandczykami, poprzednio wysłanymi z kraju, którzy obecnie powracają. W Torneo spotykał ich tłum z czerwonymi flagami.

Paryż, 26 paźdz. (8 listop.). Francuskie sfery polityczne uważają zakończenie zaburzeń w Rosji za niezbędne dla utrzymania jej potęgi, oraz wzmocnienia i rozwoju pozyskanych przez nią praw; wyrażają także zdanie, że partje liberalne współdziałać będą uspokojeniu kraju. Takie poglądy wyrażają wszystkie wczorajsze pisma. „Journal des Debats” mówi, że liberalny kierunek przyszłej polityki gabinetu gwarantowany jest przez znane poglądy hr. Wittego i naród rosyjski powinien okazać zaufanie rządowi. W ten sposób witają pisma formowanie ministerium rosyjskiego, wskazując na niedokładne zrozumienie stanu politycznego przez partje radykalne. Według zdania Loubeta, wszyscy uczciwi ludzie powinni wspierać uformowany rząd rosyjski.

Paryż, 26 paźdz. (8 listop.). Zwycięstwo prawej strony przy głosowaniu na rzecz rządu, z racji interpelacji Lasies’a, nie należy uważać za powód do kryzysu ministerjalnego.

Londyn, 26 paźdz. (8 listop.). Na licznym mityngu powzięto rezolucję powinszowania narodowi rosyjskiemu pozyskanej wolności. Przekazem telegraficznym wysłano do Petersburga 20 tys. funtów szt. na rzecz poszkodowanych wskutek pogromu Żydów.

Nowy-Jork, 26 paźdz. (8 listop.). Z Karasku komunikują pogłoskę, że pełnomocnik francuski opuścił Wenezuelę.

Nowy-Jork, 26 października (8 listopada). Utworzony został komitet zbierania składek na rzecz Żydów rosyjskich, którzy ucierpieli wskutek pogromu. Z Londynu

Paryża i Berlina otrzymano depesze, wyrażające chęć zorganizowania spółki międzynarodowej, w celu niesienia im pomocy. Rozdawanie zapomóg ma być polecenie angielskim agentom dyplomatycznym.

Reszt. (Persja prow. Gilań) 26 paźdz. (8 listop.). Informacje z Jenzeli, że w Persji północnej, pod wpływem duchowieństwa, są bojkotowani Ormianie, są mylne. Stosunki między Persami i Ormianami są przyjazne.

Tokio, 26 paźdz. (8 listop.). We wschodniej części wyspy Nipon panuje głód, którym dotknięta miljonowa ludność rolnicza.

Szanghai, 26 paźdz. (8 listop.). Od dnia 18 listopada rozpocznie się powrót do kraju głównego sztabu armji japońskiej. Marszałek Ojama oczekiwany jest w Tokio w d. 3 grudnia.

POLITYKA.

Na innem miejscu podajemy wiadomość gazet warszawskich, że jakoby pomiędzy rządami berlińskim i petersburskim ułożono się, że w razie powstania w Królestwie Polskim jakichkolwiek zamieszek, pięć pruskich korpusów będzie w każdej chwili gotowych do przekroczenia granicy. Oczywiście wiadomości tej z punktu widzenia państwowego i międzynarodowego wierzyć niepodobna, ponieważ, pomimo że Państwo Rosyjskie przechodzi w tej chwili ciężkie przesilenie wewnętrzne, jest jednak państwem pierwszorzędem, a pod względem militarnym dziś jeszcze w areopagu mocarstw europejskich odgrywa rolę niepowściągliwą. Takie zaś porozumienie z obcym mocarstwem doprowadziłoby tylko do zupełnego rozstroju w stosunkach państwowych, zupełnej utraty wiary w swoje siły i stanowisko, i oddania się na łaskę i niełaskę sąsiadów. Uważamy przeto pogłoskę powyższą za wierutną bajkę, jedną z tych, które tak często się pojawiają na gruncie tego czy owego pisma politycznego, a dla których chwila obecna jest tak bardzo podatna. Tem nie mniej pogłoska niniejsza powinna być dla żywcem skrajnych w społeczeństwie naszym ważną przestrożką. Bytu narodowego na hazardy wystawiać nie można, a my, którzyśmy tyle już razy cierpieli za swój temperament, którzy tyle razy pokutowaliśmy za najniższe błędy, powinniśmy zawsze pamiętać, że jest ktoś, kto czyha na każdy błąd z naszej strony i kto z każdego błędu takiego nie omisszka korzy-

ści. Co zaś jest warta wszelka umowa z Prusami, wiemy z własnego doświadczenia. Było to w marcu 1790 roku. Rząd Rzeczypospolitej był zajęty zasadniczą reformą państwową, którą stronictwo, na sejmie czteroletnim usiłowało przeprowadzić. Rosja i Austria prowadziły wojnę z Turcją, która absorbowowała je zupełnie. Prusy nagle zaczęły zmieniać usposobienie do rządu Rzeczypospolitej, okazywać mu nadzwyczajną życzliwość, wreszcie zaproponowały przymierze. Ówczesni nasi mężowie stanu okazali mało zmysłu politycznego, przerażeni stanowiskiem Rosji, uwierzyli w koterję pruską. W dniu 29 marca Polska i Prusy podpisały traktat, mocą którego Prusy przyrzekały bronić całości i niezawisłości Rzeczypospolitej przeciw dwóm innym sąsiadom t. j. Rosji i Austrii. Współcześni byli zachwyceni polityką pruską, podziwiali rozum króla pruskiego i bezinteresowność jego rządu. Dziś wiedzą wszyscy, a wiedzą na podstawie poważnych studiów historycznych, że Fryderyk wielki, zaciągając przymierze z Polską, nie miał zamiaru wcale go wykonywać, że miał tylko na względzie przeciwną na swoją stronę Katarzynę i że to przymierze było ojcem chrzestnym drugiego rozbioru. I rzeczywiście, już po dwóch latach Prusy wiarolomie złamały zawarte z Rzeczypospolitą przymierze i sprzymierzyły się z Rosją przeciw dawnej aljancie. Nie jest to jednak jedyna zdrada pruskiego rządu. Tak przedtem, jak i później, zdrad podobnych było wiele. I wiedzą dobrze politycy zawodowi, co trzymać o pruskiej przyjaźni. Jeżeli zatem była rządowi petersburskiemu zrobiona nawet propozycja wkroczenia do Królestwa Polskiego, to zapewne na propozycję tę odpowiadać tak, jak na to zasługuje.

Storthing norweski powziął wiele bardzo ważnych dla kraju postanowień. Przedewszystkiem odrzucił wniosek grupy deputowanych, zalecających oddanie kwestji formy rządu do decyzji plebiscytu. Natomiast upoważnił rząd do zapytania księcia Karola Duńskiego, czy tron norweski, gdy mu będzie zaoferowany, przyjmie. Równocześnie uznano, że uchwała elekcyjna storthingu będzie poddana plebiscytowi do zatwierdzenia.

Z Wiednia donoszą, że przygotowuje się demonstracja morska przeciwko Turcji. Wszystkie mocarstwa, które poręczyły reformy w Macedonii, przyjmą w niej udział. Konferencje ambasadorów doprowadziły już do porozumienia i każdej chwili należy się spodziewać kroków decydujących.

O G Ł O S Z E N I A.

„Precz z tandetą!”
Tanie bluzki, kaftany, spodnice,
koszule, fartuchy

gotowe lub na obstaunek. Prospekt Sto-
Jerski N 19 m. 17. 3—190a—3

W SALONIE.

— Stara kokietka. — Dziś właśnie minęło 25 lat od chwili mego chrztu!
— Facet. — Tak! Nie przypuszczałem, że pani jest neofitką!
— Bankier. — Wiesz pan hrabia chce się żenić z moją córką... A czy pan na dług?
— Hrabia. — Ależ przecież to się rozumie samo przez się!

Z Warszawy zamieszkałam w Wilnie, pragnąc zaznajomić Panię i rozszerzyć wykład ułatwiony kroju, szycia według ostatnio wypraktykowanego systemu Wortha. Kurs 3 miesięczny. St. Jerski 19—5. **Szaciło**. 4—37—4

Kronika Rodzinna

Tygodnik ilustrowany, religijno-społeczny dla rodzin katolickich.

Wychodzi pod redakcją ks. M. Godlewskiego.

Dodatki co tydzień bezpłatne.

Od N. Roku 1905 wychodzą: 1) Ewangelie i nauki na wszystkie niedziele w roku; 2) Wina z dzieła ks. Bouganda p. t. Chryścianizm i czasy obecne; 3) Do robotników—dwa przemówienia ks. H. Przedeckiego.

Z początkiem V kwartału Kronika Rodzinna drukować będzie większą powieść A. Werytusa p. t. Skarby Jasno-górskie, opowiada na dzieje klasztoru jasno-górskiego i pielgrzymek do Częstochowy w zeszłym stuleciu

Warunki prenumeraty:
W Warszawie . . . Na prowincji
rocznie . . . 1 rb. 4 . . . 2 . . . 5
półrocznie . . . 2 . . . 3 . . . 4
kwartalnie . . . 1 kwartalnie 1 25 k
Za odosłanie do domu kwartalnie 15 h.
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 20

Każdy roczny prenumeratorki Rodzinnej, za dopłatą rb. 1 k. 55 rocznie może otrzymywać pismo dwutygodniowe:

Gospodarz, poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich albo: za dopłatą rb. 1 rocznie—miesięcznik „Pszczelarz i Ogrodnik organ Warsz. Tow. pszczelno-ogrodniczego.

Uwaga. Prenumerując wszystkie trzy pisma razem, placą rub. 8 kop. 55 rocznie. 3—93a—2

Hôtel St. Georges, Wilno.

z pierwszorzędną
restauracją.
30—113a—12

Neofici Polscy Teodora Jeske-Choińskiego

wyszli z druku. Książka ta zawiera spis Żydów ochrzczonych w Polsce i na Litwie od r. 1500 do r. 1903, spis neofitów nobilitowanych i genealogię wybitniejszych rodzin neofickich. Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Cena rb. 2.

10—143a—8

Były buchalter

Banku prywatnego udziela lekcji buchalterji metodą ułatwioną u siebie w domu. Kurs trzymiesięczny. Tamże lekcje polskiego języka tania. Ulica Botaniczna, N 3, miesz. N 4 od 2—5 po południu. 2—43—1

Tylko Rubla

w Warszawie, a i rs. kop. 25 na prowincji i w Cesarstwie wynosi prenumerata kwartalna tygodnika ilustrowanego

„Naokoło” — „Świata”

jedynne pismo polskie podróżnicze.

wychodzące od r. 1902

Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników, oraz Redakcja Elektryczna. N 18. Telefonu N 137, w Warszawie.

10—191a—1

Warsztaty mechaniczne i odlewnia

Hr. ANT. TYSZKIEWICZ,

ul. Stefanińska, N 29.

WYKONYWA ROBOTY: ŚLUSARSKIE, TOKARSKIE, KOTLARSKIE.

Transmisje, odlewy żelaznemi bronzowe, wszelkie reparacje maszyn i narzędzi rolniczych kół i rezerwuary, ogrodzenia żelazne kute i lane.

10—130a—8

GILZY WYBOROWE DO PAPIEROSÓW

polca i prosi żądać wszędzie swojska fabryka

P. Niklewskiego i S-ki

w Brześciu Litewskim.

Właściciele: Paweł Niklewski i Włodzimierz Dzikowicki.

12—150a—4

Krakowskie-Przedmieście N 47/49, dom własny.

BIURO BANKOWE

„Gazety Losowa”

w Warszawie.

Kapno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów, podług kursu ze szczególnym uwzględnieniem Litewskich wileńskich i kijowskich. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na rachunki publiczne. Operacje hipoteczne w związku z wyjednywaniem i konwersją pożyczek w Towarzystwach kredytowych: ziemskich i miejskich. Asekuracja Pożyczek Premijowych. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. **Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych.** Wynajem kasetek w opancerzonym skarbcu.

24—189a—2

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ Burek Sławuckich

(hurtowa i detaliczna) męskich i damskich oryginalnych Peleryn kortowych (z lodenu), oraz Ubrania zamaszowe, sarnie, jelenkowe i losiowe (własnego wyrobu), Serdaki męskie, Buty i Pantofle filcowe

J. ROKICKI i S-ka

Warszawa, 58 Nowy-Swiat 53 i N 1 Nowo-Senatorska 1.

Cenniki gratis. Wysyłamy za zaliczeniem. (Hotel Rzymski).

5—176a—4

KONCERTY RUMUŃSKIEGO KWINTETU

podczas OBIADÓW i KOLACJI

w restauracji hotelu St. GEORGES.

5—192a—3

Biuro Techniczne Z. Kozłowskiego,

WARSZAWA, Widok 19. Telefonu 46,02.

Kanalizacja, Wodociągi

STUDNIE, POMPY, ZDROJE.

DRENAŻ. Pomiary, projekty i kosztorysy.

6—32—4

Mleko sterylizowane w Prosku

„GALAKTON”

Najlepsze mleko do wszelkiego użycia, gdyż jest mlekiem prawdziwym, naturalnym.

Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

Gdzie używają „Galakton” działa jest zdrowa—ich mózgi, krew, nerwy są silne—gdź należyć odżywiane.

Galekton dodaje sił i przedłuża życie.

Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących wojskowych i t. p.

Sprzedaż wszędzie. — Kantor: Warszawa, Marszałkowska N 137. Telefon 6056.

Mleko nie zawierające mikrobów.

24—38a—10

Kurjer rolniczy.

Konia zolującego trzeba przedewszystkiem ochraniać i nie wyprowadzać na zimne, ostre powietrze. Treba mu też gardziel, pomiędzy szczękami, dobrze opatrzyć wełnianym płatem i robić naparzania w ten sposób, że garnek z wrzącą wodą podstawi się koniowi pod nozdrza, przykrywa się koniowi głowę tak, aby uchodząca z naparzenia para zmuszona był wchodzić koniecznie. Naparzając w ten sposób konia, zaraz skoro tylko zolze u niego się pokażą przez dni kilka, można tam samemu już w krótkim czasie wyleczyć go z zolów zupełnie.

Niesienie się kur zimową porą. Kto sobie życzy, aby mu się kury niosły zimową porą, powinien zaopatrzyć je w zieloną paszę, ponieważ doświadczenie uczy, że jest to niedożywienie potrzebne do wyrobu jajka. Gdzie w domu jedzą jarzyny, tam można rzucić kurom zielone odpadki od takowych, najlepiej jednakże jest zaopatrzyć się jesienią w kapustę lepszego gatunku, której główkę zawieszają się w kurniku w ten sposób, by kury mogły ją dźbiać według swego upodobania. Można zresztą po prostu rzucać pojedyncze listki.

Małe ogłoszenia.

Była nauczycielka ludowa, ka toliczka z patentem gimnazjalnym, poszukuje lekcji na wyjazd. Adres w Redakcji. 2—113—3

Gorzelnik żonaty, zdolny samodzielnie prowadzić księgi gorzelniane i gorzelnik bez zarządu, otrzyma służbę natychmiast: zgłosić się do M. Dubanowicza Poście Wornian gub. wileńska, kolej żel L.R. Gudohaj. 5—28a—3

Poszukuje się studenta do zachowania się początkowymi naukami z chińskim lat 9-ciu w porannych godzinach. Adres: W. Pohulanka N 14 m. 10 w Jasieńskiego o godz. 5—7 wiecz. 2—114—1

Rządca rolny, kawaler, katolik, praktyki lat 16 w większych, postępowych gospodarstwach Królestwa, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Oferty „Rolnikowi” Warszawa biuro Ungra Jerozolimka 78 1—29a—9

Właściciela zegarka N 43794 (prawdopodobnie) proszę zgłosić się po odbiór za zwrot kosztów: Białe zaułek 5—7. 1—112—1